Nr 99. Kraków, Wtorek 30 Kwietnia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrman Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Strycharski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Ważny moment.

Wiedeń, 27 kwietnia.

Ktoby był powiedział jeszcze przed rokiem a choćby przed trzema miesiącami, że w Austryi rząd i parlament zdobędzie się na projekt wielkiej inwestycyi, obliczonej na 750 milionów koron — i to inwestycyi, mającej wysokie znaczenie ekonomiczne a w drobnej zaledwie cząstce, ubocznie, znaczenie wojskowe — byłby poprostu wyśmiany. Tak się już przyzwyczajono do tego, że od 30 lat mówi się i pisze o drogach wodnych, czyni się wnioski i przyrzeczenia, ale się nic nie robi; tak się przyzwyczajono, że w Austryi we wszystkiem, w polityce zagranicznej, w wewnętrznej, w ekonomicznej nie ma nigdy wielkiej myśli, tego, co Niemcy nazywają: „der grosse Zug“ — że brakło już zupełnie wiary, ażeby mogło być inaczej.

I trzeba było bardzo szczęśliwego zbiegu okoliczności — może zbiegu nieszczęść, które wywołały ocknienie — ażeby się stał początek zmiany na lepsze. Trzeba było tego ciężkiego zastoju życia ekonomicznego, który już grozi ruiną a to w chwili właśnie, kiedy naokoło wszystko rośnie, gwałtownie idzie naprzód, czyni niebywałe postępy ekonomiczne. W Niemczech i w Rosyi ostatnie dziesięciolecie zaznacza się takim ekonomicznym postępem, że wyrówna postępowi poprzednich lat czterdziestu — w Austryi było to właśnie 10-lecie zastoju. A w dodatku ostatnie cztery lata ubezwładnienia parlamentu, groźnego już dla samego konstytucyonalizmu, wskutek tego niemożność jakiejkolwiek śmielszej akcyi państwowej, nietylko zastój, ale i rozstrój, niepewność jutra, zupełne zniechęcenie inicyatywy prywatnej, w takich warunkach nieuniknione. Z tego wszystkiego zrodzić się musiało powszechne już nietylko poczucie, ale i przekonanie, że dalej tak iść nie może — powszechne pragnienie, aby się znalazła jakaś inicyatywa, którаby pchnęła na lepsze tory i zmusiła do statecznego na nich wytrwania.

Rzecz ciekawa, a może i pomyślna, że inicyatywa taka nie wyszła od jakiejś jednej „silnej ręki“, lecz była w całem znaczeniu wyrazu zbiorowa.

W rządowym projekcie inwestycyj kolejowych nie było nic, coby wskazywało na jakiś większy, śmielszy zapęd — było wszystko jeszcze małostkowe, „kleinlich“. Pobudka wniesienia projektu — polityczna, nie ekonomiczno-społeczna, chęć „zatkania gęby“ jednej i drugiej partyi, ażeby zdobyć choć na jakiś czas spokój dla uchwalenia w parlamencie „konieczności państwowych“, rekruta, wyboru delegacyi, prowizoryum budżetowego, — dalej względy strategiczne — wreszcie wzgląd finansowy, potrzeba refundowania 80 milionów do zasobów kasowych. To nie zapowiadało owej śmiałej myśli, owego „Zug ins Grosse“ ze strony rządu. Ale to dało sposobność do zainicyowania większej akcyi. Z jednego i drugiego stronnictwa pojawiają się odosobnione wnioski w sprawie budowy dróg wodnych. Ten i ów kraj domaga się kanałów dla siebie. Interesy zaczynają się koalizować, — bo okazuje się, że w tej sprawie są one istotnie łączne, a to tak dalece, iż zaniedbanie jednego szkodzi innym, a odwrotnie jednostronne poparcie i przyspieszenie jednego staje się dla innych zgubnem. Więc się zbliżają wnioski i żądania odrębne, powstaje jeden wspólny. Rząd patrzy na to z pewnem niedowierzaniem, z pewną trwogą przed wielkością zadania. Przypomina sobie, że tam gdzieś pod kurzem biurowym spoczywają dawne projekty kanałowe, od Wiednia aż po Zaleszczyki, — ale nie ma jeszcze odwagi do otrzepania z nich kurzu. Ale interesy ekonomiczne ludności napierają — posłowie spostrzegają się, że jest moment dobry do powiedzenia rządowi: albo-albo — chcesz mieć parlament jako tako roboczy, chcesz mieć konieczności państwowe, chcesz mieć 80 milionów oddanych zapasom kasowym, dawaj drogi wodne. Korzystają z tego momentu z pewnem jakoby zdziwieniem się własnej energii — i wreszcie wymuszają na p. Koerberze oświadczenie, że wniesie po świętach projekt kanałowy.

Tak ta rzecz powstała. To nie zasługa wyłączna p. Koerbera, ani p. Calla, albo Boehm-Bawerka — to nie zasługa jednego lub drugiego posła — to nie owoc jakiejś jednej genialnej myśli albo skutek działania jednej silnej ręki — to stanowczo z jednej strony skutek zbiegu nieszczęść, z drugiej zbiorowych usiłowań wszystkich większych stronnictw Izby.

Gdy p. Koerber w piątek z projektem rządowym w ręku wyjaśniał Izbie zasady tego projektu — czuli wszyscy, jak ważny to moment — jak wielka odpowiedzialność za wykonanie i dalsze rozwinięcie tego, do czego się tu czyni początek — rozglądali się po Izbie i po ministeryalnych fotelach, czy jest tu ta siła, którаby odpowiedzialności tej sprostała. Mówi się całej produkcyjnej klasie ludności, rolnikom i przemysłowcom, tym, co z powodu drogiego w Austryi transportu nie mogą skutecznie konkurować na targu powszechnym i tym, co dla drożyzny węgla, tego żywiciela przemysłu, nie mogą tego przemysłu podnieść, a siebie wydźwignąć ponad najmierniejszą skalę cywilizowanego życia — że im się da tę dźwignię, zapomocą której mogą wznieść się wyżej. Mówi się ludności roboczej, która we wszystkich krajach Austryi, nietylko u nas, dla braku zarobku popada w ostateczną nędzę, że na czas dłuższy ma zapewnione większe zarobki. Tego wszystkiego nie wolno przyrzekać bezkarnie, jeżeli się to nie ma ziścić. Zawód byłby tak srogi, że najuporniejsza cierpliwość musiałaby się złamać. Miejmy nadzieję, że poczucie to odpowiedzialności znajdzie się u wszystkich, na których ona ciąży — znajdzie się w rządzie i jego organach, w parlamencie, w tych czynnikach miejscowych, które do współdziałania mogą być powołane.

Są pesymiści — którzy jeszcze powątpiewają, czy ten wielki projekt będzie istotnie wykonany. Powątpiewać nie trzeba — ale trzeba sobie powiedzieć, że jak niespodziewanie to przyszło, tak też trzeba nieustannie bacznie czuwać, żeby pesymiści nie mieli słuszności. Więc naprzód parlament cały, wszystkie jego stronnictwa, wielkie czy małe — mają wobec ludności obowiązek pierwszy, uczynić wszystko, co można, ażeby bezwarunkowo w tej sesyi wiosennej projekt był uchwalony, a broń Boże nie odroczony do jesieni. Odroczenie byłoby nietylko opóźnieniem pracy nad szczegółowemi projektami — ale miałoby fatalny skutek moralny, osłabiłoby w rządzie poczucie, że to być musi bez chybienia jakiegokolwiek terminu. Rząd powinien wiedzieć, że postawienie tej sprawy przez stronnictwa jako konieczny postulat, nie było fantazyą czy kaprysem, ale wyniknęło z silnego przekonania i równie silnej woli, z którą rząd liczyć się musi.

Projekt jest zarysem. Wypełnienie tego zarysu szczegółami — a szczegółami tak ważnemi, jak trasa, jak wybór w pewnych większych przestrzeniach między kanałem a skanalizowaną rzeką — to wszystko już pozostawiono rządowi wraz z przewidzianą w projekcie radą przyboczną. Trzeba teraz się starać, żeby w tej radzie kraj nasz był dostatecznie reprezentowany. Trzeba przez cały czas dzielący uchwałę od ustalenia projektu trasy ze strony interesowanych, więc naprzód Wydziału krajowego, a dalej Towarzystw rolniczych, Izb handlowo-przemysłowych i t. p. przedstawieniami potrzeb kraju w tym kierunku wywrzeć wpływ pożądany, ażeby zapobiedz możliwym szkodliwym postanowieniom. Zajęcie, jakie sprawa ta obudzi w kraju, skrzętne przestrzeganie interesów kraju, jego poszczególnych okolic i wszystkich w grę wchodzących gałęzi gospodarczego życia — jest warunkiem tych korzyści, jakie z tej sprawy kraj odniesie. Tylko nie zakładać rąk i nie opuszczać się na to, że rząd i parlament wszystko za nas zrobią i za nas przewidzą.

Jeszcze jedno: klęską byłoby dla kraju, gdyby sprawa dróg wodnych miała zepchnąć na drugi plan sprawę regulacyi rzek. Przeciwnie — ona ją powinna przyspieszyć. Wydział krajowy, Sejm i Koło polskie odpowiadają za to krajowi, który się o to upomni.

Reforma ziemska w Rosyi.

Za petersburską „Torgowo prom. Gaz.“ podaliśmy onegdaj wiadomość o zamierzonem wprowadzeniu instytucyj ziemskich do 13 gubernij rosyjskich, które jej dotąd nie posiadały. Pomiędzy temi guberniami znajdują się gubernie litewskie, białoruskie, oraz Ukraina, Wołyń i Podole, a więc mająca być zaprowadzona reforma obchodzi nas Polaków dość blisko.

W sprawie tej „Kraj“ petersburski podaje następujące szczegóły.

Pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych utworzono specyalną komisyę do ułożenia projektu wprowadzenia instytucyj ziemskich do 9 gubernij północno i południowo-zachodnich, oraz do gubernij: Astrachańskiej, Orenburskiej i Stawropolskiej. Do komisyi tej należą przedstawiciele wszystkich ministerstw. Pierwsze posiedzenie nowej komisyi odbyć się ma 6 maja b. r. i prace jej posuwać się będą w tempie przyspieszonem, tak, iżby w jesieni b. r. gotowy projekt mógł być wniesiony do Rady państwa.

Samorząd ziemski w wymienionych guberniach, w myśl projektu, złożonego w komisyi przez ministerstwo spraw wewnętrznych, opiera się na takich zasadach:

W każdym powiecie utworzone być mają „powiatowe komitety ziemskie“, złożone z przedstawicieli miejscowej administracyi rządowej oraz pewnej liczby radnych ziemskich głasnych, mianowanych przez ministra spraw wewnętrznych z pośród miejscowych właścicieli ziemskich oraz innych osób, stale w powiecie zamieszkałych i posiadających w jego obrębie nieruchomości lub zakłady handlowo-przemysłowe, opłacające podatki gruntowe. — Na czele tych komitetów powiatowych stać ma z urzędu powiatowy marszałek szlachty (w guberniach północno i południowo-zachodnich marszałków szlachty, jak wiadomo, mianuje rząd).

Komitety powiatowe podległe będą „gubernialnym komitetom ziemskim“, w których przewodniczą gubernatorowie. Jako organy wykonawcze komitetów gubernialnych utworzone być mają „gubernialne zarządy, uprawy ziemskie“, które posiadać będą swoich delegatów w powiatach, ziemskije i upołnomoczenuyje, wykonywujących zlecenia zarządu gubernialnego.

Z powyższych zasad wynika, że w wymienionych guberniach samorządu ziemskiego we właściwem znaczeniu nie będzie, lecz zaprowadzone tylko być mają w myśl projektu, lokalne instytucye gospodarcze z usunięciem zasady obieralności członków, którą uznawał jeszcze poprzedni projekt, ułożony za ministerstwa Goremykina. Ustrój projektowanych instytucyj ziemskich w guberniach zachodnich jest bardzo podobny do ustroju gubernialnych i powiatowych kuratoryów trzeźwości i zupełnie różni się od ustroju istniejących obecnie w Rosyi środkowej i południowej instytucyj samorządu ziemskiego, opartego tam na zasadach obieralności, bez udziału administracyi.

Wiadomo, że przed paru laty w prasie rosyjskiej, wobec ówczesnych projektów rozciągnięcia samorządu ziemskiego na gubernie zachodnie, omawiano sprawę udziału w tych instytucyach miejscowego żywiołu polskiego i wyrażano obawę, że będzie on wywierał zbyt duży wpływ w razie wprowadzenia zasady wyborów.

Obecny projekt, usuwając obieralność, usuwa powyższą ewentualność, i dlatego ma widoki bliskiego urzeczywistnienia, tembardziej, że zupełnie zgodny jest z ustaloną w ostatnich czasach tendencyą prawodawstwa rosyjskiego: łączyć w instytucyach ogólno-społecznych faktyczne kierownictwo miejscowej administracyi z pracą mianowanych przez rząd przedstawicieli ludności.

Tyle podaje „Kraj“; a że miewa on w sprawach rosyjskich dobre informacye, niema powodu nie wierzyć i tym razem w ich autentyczność. Z przytoczonego zaś projektu reform pokazuje się, że jeszcze dotąd widmo gnębionego zapamiętale od lat czterdziestu prawie „polskiego żywiołu“ nie daje spokoju prawodawcom rosyjskim, gdy rozchodzi się o części dawnej Polski.

Wiec pracowników budowlanych.

(Sprawozdanie własne „N. Ref.“)

Lwów, 28 kwietnia.

(n.) Wielka stagnacya ekonomiczna w państwie, brak intenzywniejszej akcyi w dziedzinie większych budowli państwowych, zastój w przemyśle, handlu i rękodziełach, nie mówiąc już o naszych lokalnych niedomaganiach i biedach — wywołały obecnie jak wiadomo, niepamiętne od lat wielu przesilenie w przemyśle budowlanym, grożące bankructwem wielu przedsiębiorcom i nędzą głodową tysiącom robotników. Gdy kryzis dosięgła najwyższego punktu, interesowane czynniki zainicyowały dopiero akcyę ratunkową, której pierwszym etapem było wysłanie wiadomej deputacyi do Wiednia, drugim zaś zwołany na dziś do sali ratuszowej wielki wiec pracowników w przemyśle budowlanym i pokrewnych, przez komisyę połączonych stow. przemysłowych zawodów budowlanych.

Zgromadzenie dzisiejsze miało bardzo poważny charakter i zajmujący przebieg. Sala ratusza zapełniła się pracownikami w przemyśle budowlanym. Przybyli również wiceprezydenci miasta pp. Michalski i Ciuchciński, — posłowie: Żardecki i Breiter, b. posłowie, dr Rutowski i dr Lewicki, a pp. Rotter, Romanowicz, Soleski, Daszyński i Dworski, usprawiedliwili swoją nieobecność. Nadesłano także list z Łańcuta, w którym robotnicy tamtejsi przesyłając życzenia wiecowi, usprawiedliwiają charakterystycznie niewysłanie delegacyi... brakiem pieniędzy na podróż.

Po zagajeniu wiecu, przewodnictwo objął radny i budowniczy p. Rawski. Na zastępców prezesa obrano pp. Makowicza i Brušnika, na sekretarzy zaś pp.: dra Roszkowskiego, Żelaszkiewicza i Stengla.

Z porządku dziennego p. Żelaszkiewicz zdaje sprawę z dotychczasowej czynności delegacyi w sprawie bezrobocia i postawił dwie rezolucye:

I. Wiec przyjmuje do wiadomości działalność dotychczasowej stałej komisyi połączonych stow. budowlanych;

II. Wiec uznaje potrzebę założenia krajowego związku przemysłowego pracodawców i robotników według programu uchwalonego na zgromadzeniu dnia 25 marca b. r. i poleca stałej komisyi rychłą organizacyę „Związku“, opracowanie statutów i t. d.

Z kolei budowniczy tutejszy p. Hipolit Śliwiński przedstawił straszny zastój w przemyśle budowlanym i grożącą katastrofę tysiącom pracujących. Zaproponował wreszcie rezolucyę tej treści, że „Wiec, ze względu na ogólny brak pracy zarówno we Lwowie jak w całym kraju, uchwala odnieść się do rządu, aby rozpoczął natychmiast budowę gmachów rządowych i roboty publiczne, a następnie przedsięwziął akcyę w tym kierunku, aby wszystkie urzędy, jak starostwa, sądy, urzędy podatkowe, pocztowe i t. d. były umieszczone w własnych budynkach.

Następnie przemawiał b. poseł dr Tadeusz Rutowski o budowie dróg wodnych, którą to sprawę uznaje za pierwszorzędną dla naszego kraju. Dr Rutowski proponuje, w przekonaniu, że przeprowadzenie prawodawcze i zabezpieczenie finansowe budowy całej sieci dróg wodnych w Galicyi, obecnie, ze względów ogólno-państwowych, parlamentarnych, i ekonomicznych jest niezawodne — aby wiec uznał przedłożony przez rząd projekt połączenia kanału Dunaj-Odra z Wisłą i Dniestrem za niedostateczny. Wiec uważa za konieczne, aby ustawa zabezpieczyła połączenie kanałowe Odra-Wisła, Wisła Sądowa-Wisznia, Dniestr oraz Sądowa Wisznia, Gródek, Lwów, Brody.

Wiec wzywa posłów do Rady państwa, ażeby starali się przeprowadzić ustawę już w wiosennej sesyi. Wiec wyraża przekonanie, że przedłożony przez rząd projekt ustawy kanałowej musi być uzupełniony w tym kierunku, 1) że podjęcie robót około budowy kanałów galicyjskich musi być zapewnione równocześnie z podjęciem budowy innych dróg wodnych w Austryi oraz oddanie do żeglugi równocześnie z oddaniem do żeglugi innych kanałów, 2) że roboty mają być oddane krajowym przedsiębiorcom przy użyciu krajowych sił fachowych i robotników, 3) że liczba lat budowy kanałów winna być znacznie skrócona.

Wiec apeluje do wszystkich czynników wpływowych jakoto, Sejmu krajowego, do ciał autonomicznych, oddziałów Tow. rolniczego, stow. ekonomicznych i organów prasy krajowej, by się sprawą dróg wodnych gorąco zajęły. Rezolucyę tę przyjęto oklaskami.

Prof. baron Gostkowski w dłuższym wywodzie omawia budowę kolei lokalnych w kraju, nie stawia jednak żadnej konkretnej rezolucyi.

Sprawę akcyi budowlanej kraju i gmin referował dr Witołd Lewicki, żądając: 1) wezwania posłów do Rady państwa, aby wyjednali u rządu 10 milionów subwencyi na asanizacyę miast Lwowa, Krakowa i Przemyśla, 2) wezwania posłów do Sejmu, aby wyjednali w Sejmie subwencyę, dla gmin Lwowa, Krakowa i Przemyśla na budowę tanich mieszkań dla robotników, 3) polecenia posłom Sejmowym, aby postarali się, aby Sejm wykonał ciążący na kraju obowiązek i polecił Wydziałowi krajowemu budowę zakładów pracy dla zostających bez roboty oraz budowę zakładu dla małoletnich przestępców. 4) Wezwania posłów do Rady państwa, żeby wyjednali u rządu dostarczenia w myśl § 5 ustawy z dnia 25 czerwca 1896 funduszów na budowę nowych koszar i dodatkowych budowli wojskowych w Galicyi.

5) Wiec uznaje, że dotychczasowy system wynajmu koszar dla żandarmeryi winien być zmieniony, a natomiast kraj powinien przystąpić do budowy koszar dla 532 stacyj posterunkowych, biorąc za podstawę, że obecny skapitalizowany wydatek na kwaterunkowe żandarmeryi wynosi

---

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część druga.

13 (Ciąg dalszy).

Pierwszy z nich tak rzecz swą wywodził:

— Stali my przed chatą i spoglądali na odblask pożaru, aż tu wpadły draby jakieś na Staszka. Chłopak nie zdurniał i naokolusiejko coś ze trzech ułożył, a sam poszedł do chaty baby ratować. Ja zaś jąłem kulą żegnać tych drabów na dworze i rąk swych nie żałowałem, waląc przez krzyże i gdzie popadło. Aleć te juchy na czworakach się popodnosiły i umknęły, a nie mogłem ich zgonić żadnego. Potem tylko już widziałem jeszcze jednego, co uciekał przez sad i zginął w polu«.

Skończył Grzegorz i odsapnął.

— Na kogoż masz podejrzenie? — badał pan sędzia.

— Pewnie to będą wspólnicy tych podpalaczy na folwarku Jurgisa — odparł bez wahania Wojciech.

— Czy poznałeś kogo?

— Nie, bo było ciemno, to wiem tylko, że były tam żydy i moskale, bo jakem ich wziął walić, tak jeden charczał: Aj wej«, a drugi »Spasi Boh!«.

— Możesz odejść — przerwał dalsze opowiadanie pan sędzia i kazał mówić Staszkowi.

Ten jednak wprzód wyszedł na chwilę i wrócił... z szablą pana uriadnika w ręku, poczem opowiadał, hamując się w oburzeniu:

»Napadło ich trzech na mnie w podwórzu o północy, a psy struli już przedtem, alem rozbił w jednej chwili. Nie mogłem jednak brać i wiązać, bo trzeba było na krzyk kobiet iść do chaty. Tam znalazłem czwartego i z nim się zwarłem. Tęgi był ot, jak p. uriadnik, lecz byłbym go powalił, gdyby nie to, że szabla jego wparła mi się między kolana i poślizgnąłem się. Uszedł przez okno, a w rękach moich została szabla z dwoma kawałkami przerwanych pasków«.

— Czy to wasza szabla? — spytał pan sędzia Czujkę.

— Moja — odparł ów śmiało.

— I cóż ty na to? — zwrócił się pan sędzia do Staszka.

— Nic, niech jeno pan uriadnik zdejmie mundur i zakasze rękawy, to zobaczymy tam sińce na jego ramionach, gdyż ręce kowalskie są krzepkie i gniotłem bez miłosierdzia.

Czujko pobladł wyraźnie i rozśmiał się nerwowo.

— Dureń ty jesteś! — powiedział Stróżko-Zarucki do Staszka i zaczął znowu pisać zawzięcie.

— A coby to szkodziło panu uriadnikowi pokazać gołe ramiona, tu przecie kobiet nie ma — mruknął półgłosem starszyna.

Lecz nikt tej uwagi... nie słyszał.

W niespełna dziesięć minut nowy dokument urzędowy był gotów i brzmiał:

»Całą historyę o mniemanym napadzie nocnym na zaścianek Pasiekę uważać należy za wymysł pijanych chłopów, którzy w dodatku podpili do reszty pod nieobecność samego gospodarza w zaścianku. Gdy jednak w toku śledztwa jedna okoliczność została sprawdzoną dowodnie, że szabla pana uriadnika znalazła się w bezprawnem posiadaniu chłopa, Stanisława Mażula, panu uriadnikowi przysługuje prawo oddania pod sąd tegoż Mażula za kradzież lub też karygodne przechowywanie rzeczy skradzionej. Szabla zaś z dwoma przerwanemi paskami składa się do przechowania, jako dowód rzeczowy w kropiańskim zarządzie gminnym.«

Pan sędzia skończył czytanie. Sidorenko wnet kropnął pieczątkę z rozmachem, a wszyscy w niemem oczekiwaniu spoglądali na siebie. Lecz powstał raz jeszcze Jerszow, wyprostował się po służbowemu i tak prawił:

— Ośmielam się zameldować waszemu wysoko błahorodju, że Stanisław Mażul, jako kowal, mógł z umysłu postarać się o tę szablę, by mieć wzór do wyrobu broni, co się wzbrania najsurowiej. Tenże Stanisław Mażul należy do liczby znanych u nas buntowszczyków i ta broń jego wyrobu oczywiście miała być użytą na szkodę cara i hosudarstwa.

To rzekłszy, żandarm śmielej rozejrzał się po zgromadzeniu, czując, iż zatarł teraz w zupełności uprzednie swoje nieudane wystąpienie.

Jakoż Stróżko-Zarucki polecił zapisać słowa powyższe do protokółu i dodał półgłosem:

— Tak, to lepiej pomyślane, niżli z temi książkami.

— A jakże będzie z temi sińcami na ramionach? — niby nieśmiało, choć wprost drwiąco spytał Staszek.

Nikt nie odpowiedział, bo właśnie stójka zwiastował, że pani pisarzowa czeka z obiadem.

— Sińce pójdą także na obiad w godnem towarzystwie — rzekł Henryk ze śmiechem i zabrał się z towarzyszami do wyjścia.

Lecz śmiech to był bólem nadmiernym zaprawiony. Jerzy był niezwykle zgnębiony, tylko Staszek i Janek błyskali gniewnemi oczyma, a Grzegorz stary klął siarczyście pod wąsem.

Henryk z Jerzym udali się na plebanię do Kopliszek, gdzie ich oczekiwał Ponar stary, a pozostali pośpieszyli do Pasieki.

Dziedzic Lubiszek i proboszcz kopliski znali się od lat kilkudziesięciu i szanowali się wzajem, co jednak im nie przeszkadzało staczać walki z sobą przy każdej sposobności nadarzonej. Obaj zarówno otrzymali chrzest smutny w dziejach ostatniego powstania, lecz skutek okazał się całkiem różny. Ponar zamknął się w sobie, i odgraniczył murem chińskim od wrogich dla siebie i sprawy polskiej obcych, najeźdźczych żywiołów, obojętnie płacąc kieszenią za odrobinę spokoju, proboszcz zaś podjął walkę ciągłą i uporczywą, płacąc jej koszta spokojem własnym, siłami i choćby miernym dobrobytem.

Obaj wywierali wpływ duży na otoczenie, na lud, który się zwracał do nich z zaufaniem po wskazówki i rady. Ten doradzał cierpliwość i krzepił nadzieją w przyszłości. Ów zaś zawsze i wszędzie rozwijał chorągiew oporu i walki bezustannej. Nic więc dziwnego, że napozór żyjąc zgodnie, sprzeczali się z sobą przy każdem spotkaniu.

I teraz, wypadki nocy ubiegłej, dostarczyły wątku do gorącej dysputy, w rezultacie której Ponar popadł w ponurą zadumę, a ksiądz Zaranek miotał się w gniewie i zapamiętałości.

(C. d. n.)

rocznie 1½ miliona koron, co równa się kapitałowi 10 milionów koron; wreszcie 6) wzywa się większe miasta w kraju, aby przystąpiły do założenia krajowego banku komunalnego, dla wykonania programu budowlanego gminnego.

Sekretarz lwowskiej Izby handlowej, dr Stesłowicz, referował z kolei: Ustawę o popieraniu przemysłu, oraz sprawę ucisku fiskalnego, a po wyjaśnieniu kwestyi postawił rezolucye:

1) Wiec wypowiada konieczną potrzebę wydania spacyalnej ustawy dla popierania i podniesienia przemysłu w Galicyi.

2) Wiec stwierdza, że przedłożony w Radzie państwa projekt ustawy o popieraniu przemysłu nie czyni zadość rzeczywistym potrzebom kraju.

3) Wiec wypowiada przekonanie, że akcya rządu nie powinna poprzestać na wydaniu specyalnej ustawy o popieraniu przemysłu, lecz powinna dążyć wszelkiemi innemi środkami do stworzenia i dźwignięcia przemysłu za pomocą odpowiedniej polityki cłowej, handlowej i taryfowej, a zwłaszcza przez zmniejszenie ucisku podatkowego.

Nad powyższemi rezolucyami rozwinęła się żywa i długa dyskusya. Wśród niej wyłoniły się jeszcze nowe wnioski, jak p. Makowicza, który żądał zaprowadzenia przy banku krajowym eskontu weksli przemysłowców i drobnych rękodzielników na dwa podpisy, a wrazie niemożności zapłacenia całości, spłaty 10% na kapitał, dalej p. Markowskiego, wyrażający w sposób bardzo jaskrawy nieufność Kołu polskiemu, p. Denegi z wezwaniem do rządu o udzielenie funduszów na cele asanizacyi, oraz utworzenie komisyi sanitarno-budowlanej dla rewizyi mieszkań.

P. Żelaszkiewicz postawił wniosek, aby wiec przyjął en bloc wszystkie powyższe rezolucye, co też uchwalono. Będą one przesłane prezydentowi ministrów drowi Koerberowi, oraz posłom miast Lwowa i Krakowa.

Małe intermezzo zdarzyło się pod koniec wiecu. Oto socyalista p. Wittyk zażądał po rusku, aby wiec powziął również uchwałę w sprawie ogólnego tajnego prawa głosowania. Wniosku tego jednak przewodniczący wiecu pod uchwałę nie poddał i zamknął zebranie, dziękujac obecnym za gorący udział w obradach. Socyaliści odpowiedzieli na to zaintonowaniem „Czerwonego sztandaru“.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 28 kwietnia.

Wczoraj, w sobotę, Koło polskie „pracowało“ bardzo energicznie. Odbyło bowiem aż dwa posiedzenia. Z pierwszego, przedpołudniowego, przyniosły już sprawozdanie telegramy.

Na posiedzeniu popołudniowem dr Danielak przedstawił petycyę z Nowego Targu o przyspieszenie utworzenia tamże sądu obwodowego. Uchwalono odesłać ją do komisyi prawniczej. Do tej samej komisyi odesłano sprawę sądu powiatowego w Alwerni. — Dr Danielak wniósł dalej petycyę Rady powiatowej w Myślenicach o regulacyę Skawy i Raby. Będzie oddana ministrowi dla Galicyi. Petycyę gminy Starego Sącza w sprawie kolejowej odesłano do komisyi kolejowej. Petycyę o subwencyę na restauracyę kościoła św. Katarzyny w Krakowie przekazano prezydyum Koła do poparcia.

Dr Ćwikliński przedstawił potrzeby wydziału lekarskiego wszechnicy lwowskiej — mianowicie konieczność założenia kliniki pediatrycznej, dermatologicznej, zakładu neuropsychiatrycznego i laryngoskopijnego. Sprawę tę odstąpiono do poparcia członkom komisyi budżetowej.

Ks. Żyguliński wniósł o zajęcie się sprawą zniżenia cen jazdy kolejowej dla członków Kółek rolniczych, co też uczynić uchwalono.

Na wniosek p. Potoczka uchwalono przyspieszać sprawę przymusowego ubezpieczenia od ognia, a na wniosek p. Romanowicza przyspieszać sprawę obowiązkowego ubezpieczenia urzędników prywatnych.

Na przedstawienie ks. Pastora uchwalono domagać się ochrony brzegów Wisłoka.

Dr Opydo przedstawił różne petycye, które będą poparte.

Dr Jabłoński składa petycyę o budowę kolei z Jasła do Dukli. Odstąpiono ją komisyi kolejowej.

Uchwalono następnie głosować za wnioskiem komisyi izbowej w sprawie deklaracyi arcyks. Ferdynanda.

P. D. Abrahamowicz referował sprawę podwyższenia podatku od wódki na cele krajowe; przedstawił historycznie tę sprawę od czasu, gdy ją poruszył dr Biliński w gabinecie Badeniego, a następnie Kaicl w gabinecie Thuna. Porównywał ówczesny projekt z obecnym, wykazując, o ile obecny jest korzystniejszy. Omawiał szczegóły projektu, a wreszcie wniósł o jego przyjęcie z odrzuceniem wniosków mniejszości.

P. Sapieha zapytywał, czy nie możnaby żądać podwyższenia podatku od wódki z 20 na 30 koron od hektolitra, zniesienia opłat szynkarskich, podwyższenia bonifikacyi.

P. Abrahamowicz sprzeciwił się zniesieniu opłat szynkarskich i dalszemu podwyższaniu podatku od wódki.

P. Chamiec wyjaśniał stanowisko, zajęte przez Wydział krajowy, i ubolewał, że komisya życzeń Wydziału krajowego nie uwzględniła. Mowca sądzi jednak, że gdy się tak nie stało, to oczywiście dlatego, iż inaczej być nie mogło (??) i że stanowiska Wydziału nie dało się obronić, bo gdyby było można, to członkowie komisyi byliby obronili. Więc — trzeba przyjąć projekt jak jest, bo inaczej będzie źle z finansami krajowemi.

Romanowicz poddał krytyce projekt komisyi. Komisya nie tylko zgodziła się na wszelkie postanowienia rządowego projektu ale jeszcze go po pogorszyła i to na niekorzyść Galicyi. Mowca wyraził żywe ubolewanie, że w Kole nie wzięto pod obrady memoryału Wydziału krajowego i dopiero dziś o tem mówimy, kiedy sprawa jest już na porządku dziennym Izby a referentem jej jest członek Koła. P. Romanowicz wreszcie przedstawia petycyę stowarzyszenia szynkarzy we Lwowie i Krakowie o zniesienie opłaty szynkarskiej i bronił jej przeciw wywodom Abrahamowicza. Dr Byk popierał także prośbę szynkarzy — i przedstawiał w jakim kierunku myśli w Izbie przemawiać.

Dr Kozłowski żądał, żeby w dyskusyi w Izbie bronić budżetu krajowego a mianowicie jego społeczno-politycznego znaczenia. Sądzi bowiem, że w dyskusyi tej można i trzeba podnieść o ile obecny projekt jest dla Galicyi niekorzystniejszy od projektu wniesionego do Sejmu. Mowca oświadczył się przeciw wniesieniu podatku szynkarskiego.

P. Abrahamowicz odpowiadał na zarzuty — poczem uchwalono głosować za projektem. Na tem posiedzenie zamknięto.

Sprawy chińskie.

Dwa tygodnie temu rozpuszczono z Pekinu w świat wieści o wielkiej wyprawie, wyruszyć mającej z Paotingfu przeciw chińskiemu generałowi Liu, który zajął silne pozycye pod Huoilu na granicy prowincyj: Peczyli i Szansi. Podnoszono przytem że jestto największa wyprawa, jaką wysyła hr. Waldersee od czasu zajęcia Pekinu przez wojska cudzoziemskie i spodziewano się, że przyjdzie do krwawych zapasów z Chińczykami.

Tymczasem przewidywania te wcale się nie spełniły, bo gdy wyprawa francusko-niemiecka, którą dowodzi gen. Lessel, przybyła pod Huoilu, nie zastała tam już Chińczyków. Ścigając ich generał Lessel przekroczył dnia 22 b. m. wielki mur chiński oraz wąwozy Kukaan i Szongehengliu i dopiero w odległości 25 kilometrów od nich natknął się na nieprzyjaciela. Francuzi pozostali w tyle, obsadziwszy wąwozy. W dniu 23 b. m. Niemcy pod wodzą generała Kettelera stoczyli 3 potyczki z Chińczykami, nazajutrz zaś jednę. Wedle doniesienia „Biura Wolffa“, we wszystkich tych potyczkach Chińczycy zostali rzekomo na głowę pobici. Straty ich nie są znane, lecz muszą być wielkie, straty zaś po stronie niemieckiej wynoszą 3 szeregowców zabitych, 4 ofcerów rannych i 32 rannych szeregowców. Gen. Ketteler, a właśaiwie jego podwładny, pułkownik Hoffmeister, zoobył przy tej sposobności 4 sztandary chińskie i 4 działa starej konstrukcyi.

Obecnie wyprawa niemiecko-francuska powróciła już do Paotingfu, a wynik jej da się sprowadzić do zera, gdyż armia generała Liu nie została rozbitą, co było właśnie jej zadaniem.

Jak niewiele czynią sobie Chińczycy z pobytu wojsk cudzoziemskich w Paotingfu, dowodzi tego fakt, że — jak donosi „Biuro Reutera“ — banda Bokserów, licząca przeszło 1000 ludzi, stoi o 20 mil na południe od tego miasta. Banda ta spładrowała w ostatnich czasach trzy wsie i grozi wymordowaniem wszystkich chrześcijan, którzy gromadnie do Paotingfu uciekają.

Na północ znów od tego miasta, w okolicach Mauczeng, inna banda Bokserów dopuszcza się wielkich nadużyć nad bezbronnymi mieszkańcami i zamierza uderzyć na Mauczeng. — Nawet w samem Paotingfu, chwilowo z wojsk europejskich ogołoconem, daje się spostrzegać niebezpieczne wrzenie. Ludzie, znający dobrze miejscowe stosunki, są przekonani, że przyjdzie do rzezi Chińczyków chrześcijan, skoro tylko wojska europejskie Paotingfu opuszczą.

Nowo utworzona chińska „komisya reform“ nie spotkała się u posłów cudzoziemskich z przychylnem przyjęciem — jak o tem z Pekinu donoszą. Jeden z jej członków, Luchonlin, jest znanym wstecznikiem, zachowanie się zaś innego członka, Junglu, w czasie ostatniej zawieruchy jest więcej, niż podejrzane. Również ks. Hong-Kong znany jest jako nieprzyjaciel wszelkiego postępu. — Wielkich więc zmian w ustroju państwa chińskiego po obradach tej komisyi spodziewać się nie można.

Stan, w jakim Chiny znajdują się od dziesięciu miesięcy, odbije się fatalnie na ich stosunkach ekonomicznych. Skutkiem częścią przerwanych, częścią utrudnionych komunikacyj, dowóz żywności do niektórych prowincyj został zupełnie wstrzymany, co np. w prowincyi Szansi wywołało głód powszechny. Lihungczang telegrafował do nowojorskiego dziennika „Christian Herald“, że 11 milionów ludzi umiera tam literalnie z głodu i że szybka pomoc jest gwałtownie potrzebna.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 29 kwietnia.

Młodzież krakowska w sprawie studentów rosyjskich. Dnia 26 bm. odbył się w sali hotelu Kleina komers ogólno akademicki z porządkiem dziennym: „Stanowisko młodzieży polskiej wobec rozruchów studenckich w Rosyi“. Uchwalono następujące rezolucye:

1) Głównem zadaniem całej młodzieży polskiej na teraz powinno być dążenie do wytworzenia wspólności myśli, uczuć i dążeń.

2) Praca w tym kierunku powinna się rozpocząć od pogłębienia naszej odrębności narodowej, zagrożonej nietylko przez gwałtowną russyfikacyę i germanizacyę, lecz w równej mierze i przez zanik poczucia tej odrębności w nas samych.

3) Wobec tego my, Polacy, z największą rezerwą powinniśmy traktować kwestyę solidaryzowania się z wszelkiemi ruchami, zachodzącemi zewnątrz społeczeństw względem nas zaborczych.

4) Że zaś postępowanie naszych braci warszawskich wobec rozruchów rosyjskich wskazuje, iż przez nich dobrze zostały zrozumiane powyższe postulaty, więc wyrażamy swą całkowitą z ich stanowiskiem solidarność, zasełając łącznie z nimi studentom Rosyanom życzenia pomyślności w ich walce z caratem.

Po uchwale tej rezolucyi kilkunastu uczestników zgłosiło votum separatum.

† Wilhelm Zathey, emerytowany podpułkownik obrony krajowej, zmarł w 60 roku życia, dnia 27 b. m.

Zmarły był bratem ś. p. Hugona Zatheya, dyrektora szkoły realnej i znaną był w naszem mieście osobistością. Odbywszy lata służby wojskowej, osiadł w Krakowie, z którym liczne łączyły go węzły i gdzie wielką cieszył się sympatyą. — Zmarły był członkiem krakowskiego Koła artystyczno-literackiego. Niespodziana śmierć jego wywołała szczery żal w mieście. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. Wilhelma Zatheya odbędzie się jutro, z mieszkania przy ul. Czystej, o godz. 4 po południu.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi studyują obecnie nową 4 aktową komedyę Bogdana Jaksy Ronikiera „Współzawodnicy“. Tym razem autor przeniósł się w czasy Jana Sobieskiego i dał pogodną komedyę, pełną animuszu rycerskiego, tonem i charakterem różniącą się od dawniejszych jego utworów, przesiąkłych pesymizmem.

W niedzielę dnia 5 maja po południu odbędzie się w teatrze miejskim przedstawienie na dochód personalu robotniczego. Wybrano na ten cel wdzięczną komeeyę Fr. Schoenthana „Odrodzeuie“ i malutki obrazek Świderskiego „Dzieciaki“, w którym wystąpi po raz pierwszy panna Anna Sznage. Znając publiczność naszą tak chętnie udzielającą się tam, gdzie idzie o czyn dobry, nie wątpimy, że teatr pełen będzie po brzegi. Wszak bez tych robotników teatralnych „maszynistów“ nie obeszłoby się żadne przedstawienie. Ich współudział niewidoczny i cichy, a to konieczny i wiele kosztuje pracy.

Operetka niemiecka, goszcząca w teatrzyku Friedmanna, wystawiła wczoraj u nas ulubioneg „Boccacia“ Suppego. Musimy przyznać, iż wykonanie tej operety zadowolniło nas w zupełności. — Wszystko szło gładko i w tempie szybkiem. Śpiewaczki, grające Fiumettę i Bokacia, zasłużyły sobie rzeczywiście na te szczere oklaski, jakiemi je darzono. Z panów szczególniej komik, p. Klein, posiada wybitny talent. Operetka wystąpi jeszcze dziś i jutro, a we środę opuszcza już Kraków.

Z powodu wystawy kwiatowej od jednego z jej uczestników, a nagrodzonych wystawców otrzymujemy następujący protest:

W pierwszym konkursie obejmującym ogólny dobór roślin kwitnących, przeznaczone były dwie nagrody, tj. medal złoty i srebrny — i temi nagrodzone zostały firmy: L. Freege złoty, E. Uklański srebrny.

W drugim konkursie wyznaczony był medal srebrny jako nagroda najwyższa, tymczasem komitet jurorów nagrodził p. Urbańczyka z Kęśny Dolnej w tym konkursie medalem złotym za azalie i rododendrony, mimo, że w niczem nie przewyższały takich okazów wystawione przez pierw wymienione firmy.

Wskutek takiego postępowania pokrzywdzony został p. Uklański, którego tak ogólna grupa, jak i poszczególne okazy roślin wspaniale się przedstawiają, gdy tem samem usunięty został niesłusznie na plan drugi.

Gdyby bowiem wystawcy przewidywali byli w dalszych konkursach medal złoty, to nie byliby stawali do pierwszego, który bądź co bądź wymagał więcej pracy i nakładu, gdyż tak samo mogli byli otrzymać medal złoty za kilka wazonów jednego lub dwóch gatunków roślin. Towarzystwo ogrodnicze w programie swoim wyznaczyło w wszystkich konkursach tylko jeden medal złoty, a ni stąd ni zowąd znalazły się dwa.

Rzeczy takie nigdzie indziej za granicą nie bywają praktykowane.

W tym wypadku chyba publiczność, zwiedzająca wystawę i obserwująca dwie grupy kwiatów pp. Urbańczyka i Uklańskiego, zechce ocenić, która z nich miała więcej kwalifikacyi do złotego medalu.

Z parku krakowskiego. Mimo deszczu odbył się wczoraj w parku krakowskim pierwszy w tym roku koncert dwóch orkiestr wojskowych 56 i 20 pułku na dochód wdów i sierot po kapelmistrzach wojskowych. O godzinie 5 po południu odegrano cztery utwory muzyczne wspólnemi siłami połączonych kapel. Starannie wyuczone utwory wypadły bardzo dobrze, a kapelmistrze pp. Marek i Maleczek zbierali zasłużone oklaski. Dochód z koncertu nie był wielki, gdyż niepogoda powstrzymała wielu wybierających się do parku.

Hakatyzm w Krakowie. Mamy przed sobą trzy listy, na których czele ogromnemi literami wydrukowane są wyłącznie w języku niemieckim następujące firmy: „Alex. Jungerwirth, Krakau Waarenhaus“. „K. k. Ausschliesslich Privilegirte Mützen-Fabrik L. Manne, Krakau“. „R. Heilpern, Krakau Grodzka-Strasse Nr 59. Russische Theeniederlage en gros & en detail“.

Bardzo przyjemnie byłoby mieszkańcom Krakowa, gdyby te firmy przeniosły się do Niemiec „en gros et en detail“.

Syzyfowa praca. Od jednego z prenumeratorów otrzymaliśmy następującą kartę korespondencyjną: „Szanowna Redakcyo! Proszę o poruszenie sprawy polewania ulic wodą. Wszak mamy wodociągi i płacimy podatek za wodę, chociaż jej w domach nie mamy. Na ulicy Karmelickiej tumany kurzu zasypują oczy przechodniom szczególniej około kościoła Karmelitów.“

Łatwo napisać kartę korespondencyjną, jeszcze łatwiej umieścić ją w dzienniku, ale poruszyć magistrat krakowski, to praca syzyfowa.

Z sali sądowej. Powtórna rozprawa o zbrodnię morderstwa toczyła się dzisiaj przed krakowską ławą sędziów przysięgłych. Oskarżony Jędrzej Baran, wieśniak z Toń, skazany został wyrokiem trybunału karnego krakowskiego 25 lutego b. r., po przeprowadzonej rozprawie, na karę śmierci przez powieszenie za zabicie Jana Serczyka, z którym razem zajmował chałupę, będącą w połowie własnością pierwszej żony Serczyka, w drugiej połowie własnością siostry zmarłej Serczykowej, Maryanny Baranowej.

Z rozprawy tej zamieściliśmy sprawozdanie w „Nowej Reformie“ z dnia 26 lutego b. r. Ponieważ trybunał nie zgodził się wtedy na żądanie obrony, aby w pytaniach, stawianych sędziom przysięgłym, zamieścić pytanie o koniecznej obronie obwinionego — obrońca adwokat dr Lewartowski wniósł zażalenie nieważności, które uwzględnił trybunał kasacyjny w Wiedniu i polecił przeprowadzić nową rozprawę.

Rozprawa ta odbyła się dzisiaj pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Ursela; akt oskarżenia wnosił prokurator dr Solak, jako rzeczoznawcy zasiadali lekarze dr Schaiter i dr Zoll. Świadkowie w liczbie sześciu zeznawali mniej więcej podobnie jak przy pierwszej rozprawie, a po zamknięciu postępowania dowodowego, po uzasadnieniu aktu oskarżenia, adwokat dr Lewartowtki w obronie swojej podniósł i zaznaczył w przekonywujący sposób, że Baran li tylko w obronie własnego życia, podczas bójki z Serczykiem używszy noża, pozbawił tegoż życia.

Następnie sędziowie przysięgli udali się na naradę i pytanie w kierunku zbrodni morderstwa zaprzeczyli 12 głosami, zatwierdzili natomiast 12 głosami zwykłe zabójstwo, z zaprzeczeniem koniecznej obrony własnej, a trybunał, uwzględniając okoliczności łagodzące, skażał Barana na 2 lata więzienia.

Oskarżony wyrok przyjął. Naturalnie, co 2 lata więzienia, to nie szubienica!

Czy nie za wiele bagnetów?! Onegdajsza nasza notatka o przesadnej sile zbrolnej, asystującej oskarżonym w krakowskim sądzie karnym wywołała wręcz przeciwny skutek. — Oto na dzisiejszej rozprawie jeden tylko oskarżony (Jędrzej Baran) pilnowany był aż przez dwóch, od stóp do głów uzbrojonych w pałasze, karabiny i bagnety, olbrzymiego wzrostu dozorców. Naturalnie panowie dozorcy nudzili się potężnie na rozprawie, ziewali, rozglądali się, a licznie zebrana na sali i galeryi wiejska publiczność z Toń dziwowała się okrutnie, „co ci hań jednygo chłopa jaże dwóch ziandarów strzeże“.

Za wiele bagnetów, moi panowie, za wiele!

Arcybiskup ks. I. Issakowicz złożony jest ciężką niemocą. Jak nam donoszą ze Lwowa, wczoraj po odprawieniu mszy św. w katedrze ormiańskiej, czcigodny pasterz doznał bardzo silnego ataku sercowego, co wobec podeszłego wieku arcybiskupa budzi najpoważniejsze obawy. Wczoraj po południu przyjął arcyb. Issakowicz ostatnie św. sakramenty. (Patrz depesze).

„Gal. Tow. ochrony zwierząt“ we Lwowie obchodziło wczoraj, jak nam donoszą ze Lwowa, ćwierćwiekowy jabileusz swego istnienia. Dla uczczenia tej ważnej rocznicy odbyło się uroczyste zebranie w małej sali ratuszowej, podczas którego prof. Królikowski wygłosił odczyt: „O wpływie chorób zwierząt na ludzi“.

Oryginalny zatarg wynikł między lwowskim rabinem a jego przełożoną władzą, to jest izraelicką radą wyznaniową. Wkrótce ma nastąpić obsadzenie posady prowadzącego metryki żydowskie we Lwowie. Otóż rabin, dr Caro, któremu widocznie pokaźne dochody z jego rozlicznych zajęć nie wystarczają, postanowił sięgnąć i po tę posadę, mimo braku najważniejszego warunku, t. j. mimo nieznajomości języków krajowych. Dowiedziawszy się o tem izraelicka rada wyznaniowa, będąc zdania, że zamiast ubiegać się o nowe zajęcia, rabin powinien raczej sumiennie wypełniać obowiązki już na się przyjęte — powzięła na ostatniem swem posiedzeniu większością dwóch trzecich głosów uchwałę, wzywającą rabina, dra Caro, aby się o ten urząd nie ubiegał — i zakomunikowała tę swą uchwałę drowi Caro, oraz prezydentowi Małachowskiemu — któremu wedle — ustawy przysłuża prawo nadania tej posady. Mimo powyższej uchwały, rabin p. Caro nazajutrz po zawiadomieniu go o tej uchwale, zgłosił oficyalnie w magistracie swą kandydaturę na urząd prowadzącego metryki, na co znów w odpowiedzi, na żądanie kilku wybituych członków rady wyznaniowej, zwołanem zostało osobne posiedzenie rady, które ma zająć się rozpatrzeniem i ukwalifikowaniem postępku swego funkcyonaryusza.

Zamach na komisyę. Z Nowego Sącza piszą nam:

W uzupełnieniu mego wczorajszego telegramu o zamachu na komisyę w Kurowie w powiecie nowosądeckim donoszę bliższe szczegóły: Sierota po podupadłym właścicielu dóbr, a następnie urzędniku dyrekcyi skarbowej Swolkienie, p. Marya Siarkowska, owdowiawszy, kupiła po śmierci męża, oficyalisty w dobrach Zubełcze, realność we wsi Kurowie. Kurowianie żywili do niej jakąś niechęć, jako do obcej, a ujmował się za nią jeden tylko Szymon Janus, nie dopuszczając, aby ją prześladowano. Sąsiedzi jednak prześcigali się dalej w wadzeniu się z nią i wyprowadzili w sobotę, dnia 27 b. m. rano, komisyę gminną z naczelnikiem Tomaszem Morawą na czele, która za zadanie sobie powzięła ograniczyć Siarkowską w posiadaniu jej własności. Siarkowska, czując się pokrzywdzoną i uznając zasadę: „w swojej chacie swoja prawda“ — wystrzeliła z rewolweru i trafiła Józefa Sygę, radnego i taksatora sądowego, w ramię. Postrzelonego odwieziono do tutejszego szpitala powszechnego, celem wyjęcia mu kul zapomocą promieni Roentgena, zaś Siarkowską wraz z Janusem odstawiła żandarmerya skutych w łańcuchy do więzienia śledczego tutejszego sądu obwodowego, gdzie złożono także rewolwer, jako „corpus delicti“.

Zajścia przemyskie przed sądem. Jak wiadomo, Tadeusz Kolkiewicz, jeden z współoskarżonych w procesie dra Liebermanna, został dnia 16 b. m. przez lwowski sąd krajowy zasądzonym na 2 tygodnie aresztu z postem raz na tydzień. Wskutek odwołania się prokuratora Heyderera wyższy sąd krajowy we Lwowie podwyższył Kolkiewiczowi tę karę na 4 tygodnie.

Aresztowania w Warszawie. Socyalistyczny „Naprzód“ donosi: Przed kilku dniami aresztowani zostali inżynierowie Michalski i Winnicki, tudzież Ciśkiewicz. Wszyscy trzej byli już aresztowanymi przed dwoma laty z Ludwikiem Krzywickim. Nie jest wykluczone, że dopiero teraz zapadł wyrok w poprzedniej sprawie, i że obecne aresztowania są wykonaniem wyroku.

Na wczoraj spodziewano się demonstracyj robotniczych z powodu uroczystości majowych. Istotnie krążą głuche wieści, że demonstracya robotników się odbyła i wywołała burzliwe zajścia. Szczegółów dotychczas brak.

Rząd pruski wydalił z granic państwa Stanisława Zasłonę, 17-letniego chłopca, który za pracą przyszedł do Bydgoszczy z Królestwa Polskiego. — Chłopiec nic nie zawinił; jego pracodawca Niemiec był bardzo zadowolony i płacił mu więcej, niż innym robotnikom. Przyczyny wydalenia nie podano.

Prasa polska w zaborze pruskim nie spoczywa zaiste na różach, gdyż prokuratorye dokładają wszelkich starań, ażeby ją zniszczyć materyalnie, a redaktorów poprostu sterroryzować. — I tak, w sobotę toczył się w Poznaniu proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Pracy“ T. Bestyńskiemu, pozostającemu od dnia 18 marca w więzieniu śledczem o rzekome ośmieszanie zarządzeń państwowych, którego to przestępstwa dopatrzyła się prokuratorya w artykule w nrze 9 „Pracy“, omawiającym znaną sprawę chojnicką. — Jak wiadomo, numer ten natychmiast z rozkazu prokuratoryi policya skonfiskowała. W drugiem oskarżeniu, dotyczącem w nrze 11 „Pracy“ prof. Siemiradzkiego ze Lwowa, p. t. „Pogląd na porozbiorowe dzieje Polski“, dopatrzono się tendencyi, wrogiej państwu pruskiemu i dążenia do oderwania przemocą ziem polskich od państwa pruskiego.

Oskarżonego bronił p. mecenas Bernard Chrzanowski, poseł do parlamentu. Prokurator wniósł za pierwszy artykuł pół roku więzienia, za drugi, jako zawierający znamiona zbrodni, na trzy kwartały, razem reasumując obie kary na rok więzienia. — Mimo świetnej pod każdym względem obrony p. mecenasa Chrzanowskiego, oskarżony skazany został na 9 miesięcy więzienia.

Również w sobotę toczył się przed sądem ziemiańskim w Toruniu proces przeciw wydawcy „Gazety Toruńskiej“ p. Buszczyńskiemu, obwinionemu, że wydając śpiewniczek pod tytułem: „Niech żyje pieśń polska“! — chciał zburzyć państwo pruskie i odbudować Polskę.

Sąd, mimo świetnej obrony p. adwokata Szumana, skazał p. Buszczyńskiego na miesiąc więzienia, uznając go winnym podburzania Polaków przeciw Niemcom. Prokurator wniósł, aby oskarżonego skazano na 3 miesiące więzienia.

Na 500 marek kary skazany został odpowiedzialny redaktor „Gazety Grudziądzkiej“ za rzekomą obrazę dziewięciu osób, czynnych przy ostatnim spisie ludności. Prokurator wniósł o 6 tygodni więzienia. Oskarżony odrzucił znowu trzech sędziów z obawy stronniczości. Był to 31-szy proces „Gazety Grudziądkiej“ w czasie siedmioletniego jej istnienia.

Powstanie Arabów miało wybuchnąć w Algierze, według pierwotnych doniesień ze stolicy tej kolonii francuskiej. Tymczasem okazało się później, że nie było to wcale powstanie o charakterze politycznym, lecz zwykły napad rozbójniczy. Mianowicie tubylcy ze szczepu Ben-ibn-Asser koło Milianah napadli na kolonię Margueritte i splądrowali ją. Zabili jednego strażnika polowego, jednego strzelca, dwóch kolonistów francuskich, dwóch Hiszpanów, jednego Włocha i trzech krajowców. Dwóch oficerów i kilku żandarmów poniosło lekkie rany. Przywrócono wkrótce porządek i zarządzono potrzebne środki, celem zabezpieczenia przed napadem sąsiednich miejscowości. Zabito 16 Arabów. Deputowany Marchal z Algieru telegrafował do Paryża, ażeby rząd polecił władzom algierskim zaopatrzyć kolonistów francuskich w broń dla odparcia napadów. — Ostatnia depesza donosi, że Arabowie strzelali do pociągu towarowego, który dążył z Offreville do Algieru, nie zranili jednakże nikogo ze służby kolejowej.

Kronika katastrof. W arsenale w Bone (Algier) wybuchło 2000 kilogramów dynamitu. Cegły i kamienie, rozsypane na wszystkie strony ze straszną siłą, poraniły lekko mnóstwo osób. Ciężko ranionych jest 10 osób, zabita jedna, podoficer strzelców.

W zabudowaniu filialnem fabryki prochu w Makrikoci koło Konstantynopola nastąpiła eksplozya, skutkiem której 15 żołnierzy zginęło, a kilkunastu odniosło ciężkie rany.

Wybuch gazów w kopalni węgla w Grand Buisson pozbawił życia 19 górników.

Na przedmieściu Montreuil w Paryżu wybuchł w wielkiej fabryce dywanów pożar, który rozszerzył się szybko i zniszczył kolejno sąsiednie fabryki farby i materyałów aptecznych. Kilku ludzi utraciło życie wskutek eksplozyi.

Składka. Dla M. W. złożyła Z B. R. 4 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 30 kwietnia: „Dama od Maksyma“.
W środę 1 maja: „Burza“.
W czwartek 2 maja: „Nawojka“.
W piątek 3 maja: „Wesele“.
W sobotę 4 maja: „Współzawodnicy“, sztuka w 4 aktach z XVII wieku przez Bogdana Jaxę Ronikera (nowość).
W niedzielę 5 maja o godzinie 3 po południu: „Odrodzeuie“ i „Dzieciaki“ (na dochód personalu robotniczego teatru).

Z kalendarza. We wtorek 30 kwietnia: Katarzyny Seneńskiej p.; w środę 1 maja: Filipa i Jakóba apostołów; w czwartek 2 maja: Zygmunta m. i Atanazego.

Wschód słońca dnia 30 kwietnia o godzinie 4 min. 19, zachód o godzinie 6 minut 56; długość dnia godzin 14 minut 37.

Teatr.

(„Nawojka“, komedya na tle stosunków krakowskich w XV wieku, w 3 aktach, przez Stanisława Rossowskiego).

Geneza sobotniej premiery na scenie krakowskiej, „Nawojki“ St. Rossowskiego, dla pilnych czytelników „Nowej Reformy“ nie jest chyba zagadką. Przed rokiem mniej więcej bowiem w piśmie naszem w świątecznym dodatku do nru 87 z dnia 15 kwietnia 1900 roku, kolega nasz, Władysław Prokesch zamieścił artykuł, powtórzony potem przez „Kraj“ petersburski, p. t. „Pierwsza emancypantka polska w XV wieku“. W artykule owym p. Prokesch opowiada na podstawie dzieła „Dialogus historicus“ Marcina opata wiedeńskiego jakto około roku 1400 na wszechnicy krakowskiej stał się skandal: odkryto pomiędzy żakami w przebraniu męskiem kobietę, która przez dwa lata pilnie się naukom oddając, bliską już była bakalaureatu. W owych czasach przebranie się kobiety za mężczyznę było uważane za oddawanie się czarom i karane stosem, emancypantka jednak polska z przed lat 300 umiała tak wymownie przekonać swoich sędziów, iż jedynie gorące pragnienie wiedzy skłoniło ją do ryzykownego kroku, że postąpiono względem niej niezwykle łagodnie. Oto oddano ją do klasztoru, jak p. Prokesch przypuszcza, do klasztoru Benedyktynek, gdzie wkrótce dzięki swej inteligencyi, uzyskała godność ksieni. Idąc dalej śladem tego niezwykłego, a poetycznego zdarzenia z dziejów wszechnicy naszej, p. Prokesch przytoczył szereg bardzo silnych poszlak historycznych, że autorką jednego z najdawniejszych naszych zabytków piśmiennych t. zw. „Modlitewnika Nawojki“ był nie kto inny, jak owa scholarz-dziewczyna, a potem pobożna ksieni Jadwiga.

Ten temat, zużytkowany już dawniej w powieści historycznej „Do światła“ Wincentego Rapackiego,

posłużył i p. Rossowskiemu za materyał do jego komedyi historycznej.

Szkielet zdarzeń p. Rossowski pozostawił takim, jak go p. Prokesch skonstruował w swoim artykule — pozostawiając nawet autorstwo „Modlitewnika“ w ręku bohaterki swego utworu, a tylko w drobnych szczegółach odstąpił od zapisków historycznych. I tak odkrycie tajemnicy, że odznaczający się pilnością, ale i niezwykłą mężczyźnie miękkością uczuć, szkolarz Zych, jest kobietą, u p. Rossowskiego odbywa się przy ratowaniu omdlałego w więzieniu miejskiem, dokąd Zych wraz z przyjacielem Derszkiem dostaje się za bójkę z niemieckimi mieszczanami krakowskimi. Tymczasem, wedle Marcina Opata, stać się to miało nieco trywialniej: na zebraniu u pewnego mieszczanina żołnierz jakiś, uderzony postawą jednego z żaków, założył się z towarzyszem, że to przebrana kobieta. Żaka wywabiono pod jakimś pozorem z izby, i przekonano się, że domysł był prawdziwy.

Natomiast zakończenie prawdziwego dramatu jest podnioślejsze, niż utworu p. Rossowskiego. Tam stawiona przed sąd kobieta podbija gorącą apoteozą światła duchowego nawet przesądnych ówczesnych sędziów, a potem zamyka promień tego światła w cichych murach klasztornych. P. Rossowski obniżył nieco charakter pierwszej emancypantki — bo wprowadziwszy, gwoli intrydze, nieświadomy jej romans z Derszkiem, każe jej, z chęci oczyszczenia ukochanego od współwiny, wyprzeć się niejako szczytności swych dążeń, przyznając się do czarów. Na szczęście sprawujący sąd, król Jagiełło, wyznaniu temu nie wierzy i oboje winnych skazuje na... pobranie się, a modlitewnik, napisany przez Edwigę, której dlatego, że wyszła pierwsza „na woje“ za światło, nadaje nazwisko Nawojki, zatrzymuje w swojem ręku.

Oto geneza, a zarazem i treść historycznej komedyi p. Rossowskiego. Pozostawałoby jeszcze do rozstrzygnięcia, o ile autorowi udało się ten temat odpowiednio zużytkować, dostosować do warunków scenicznych i własną twórczością ożywić.

Pod tym więc względem, aby się krótko i zwięźle wyrazić, komedyę p. Rossowskiego należałoby zaliczyć do sztuk reżysersko-kostyumowych Akcya, np. w akcie pierwszym i drugim zbyt wprawdzie jest słabą, iżby zdołała sama wzbudzić żywsze zainteresowanie, ale daje możność do malowniczego zgrupowania historycznych kostyumów, a bójka żaków z mieszczanami, kończąca akt pierwszy, byłaby efektem zbyt pospolitym, gdyby nie nastręczała sposobności reżyseryi rzucenia na scenę kipiącego nadmiarem sił krakowskiego życia ulicznego w XV wieku. Wreszcie akt trzeci, z nową intrygą, która poto się nawiązuje pod koniec sztuki, aby zaraz wygasnąć bez wpływu na jej zakończenie, byłby może nawet zupełnie niepotrzebnym, gdyby nie to, że odpowiedniem ugrupowaniem ukostyumowanych aktorów i statystów możnaby odtworzyć coś w rodzaju bijącego przepychem i jaskrawością barw obrazu Matejki, z królem Władysławem Jagiełłą, odprawiającym sąd pod lipą klasztorną, na pierwszym planie.

Niestety wykonanie „Nawojki“ na naszej scenie nie odpowiadało tym wymaganiom. Chybiły zwłaszcza dwa najgłówniejsze epizody dokoracyjne sztuki: awantura żaków z mieszczanami i sąd Jagiełły.

Bójka mogła się wprawdzie bardzo galeryi bodobać, ale nie miała w sobie nic „historycznego“, bo takie same „pranie“ można widzieć i dziś w niektóre soboty za rogatką zwierzyniecką, lub w zaułkach Kleparza.

Również scena sądu wskutek nieodpowiedniej wystawy chybiła wrażenia. Wprawdzie p. Kamiński, jako Jagiełło, był doskonale ucharakteryzowany i miał ładny kostyum, cóż kiedy dwór jego przedstawiali przedewszystkiem dwaj rycerze, niewiedzieć dlaczego z nagiemi mieczami i niewiedzieć po co od czuba do pięt oblepieni, jeden złotemi, a drugi srebrnemi blaszkami, niby piernikowe „mikołajki“, którzy też sztywno, jak „mikołajki“ na straganie, się zachowywali.

I wykonanie poszczególnych ról nie mogło w ostatniej premierze zadowolić. P. Morska wprawdzie nie popsuła roli Zycha-Nawojki, ale też zrobiła go tak lirycznym, że wprost dziwić się wypada, że przez dwa lata żacy nie poznali się na jego kobiecości. P. Przybyłowicz w roli bakałarza Gaudentego wysuwał się na pierwszy plan swoją komicznością, ale też był aż — zakomiczny.

P. Jednowski nie mógł nic zrobić z roli wójta krakowskiego, jak to co zrobił, a nawet p. Kamiński poza zewnętrzną charakterystyką nic ze swego talentu nie wlał w postać Jagiełły. Poprostu roli nawet nie umiał, co prawda dzieląc się winą z innymi też wykonawcami. P. Pawłowski jako Derszko pamiętał tylko o swoim ładnym głosie, a chcąc mu chwilami nadać głębokie brzmienie, wymawiał słowa tak, jakby to było coś gorącego, co on w szeroko otwartych ustach ostrożnie obracał językiem, aby sobie warg nie poparzyć.

Wiele z tych usterek dałoby się poprawić przy dalszych przedstawieniach, niechby je więc poprawiono.

W. Dbr.

Dział ekonomiczny.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. W sobotę po południu odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszy Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie. Obradom przewodniczył prezes Rady zawiadowczej Banku p. Julian Tołłoczko.

Sprawozdanie z czynności zarządu Banku za rok ubiegły przedłożył p. Leszek Prus Wiśniowski. Sprawozdanie zaznacza, że mimo trwającej od lat kilku stagnacyi na polu ekonomicznem, oraz mimo trudności, jakie instytucya ma do przezwyciężenia z powodu komisowego objęcia w roku 1899 likwidacyi galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie, rok ubiegły wykazuje znaczny postęp w rozwoju Banku. Zysk bilansowy, wynoszący 293.542 koron, przedstawiałby się jeszcze korzystniej, gdyby władze podatkowe nie obciążały instytucyi nadmiernem nakładaniem podatku zarobkowego.

W dalszym ciągu podnosi sprawozdanie, że usiłowaniem i zabiegami zarządu Banku, powiodło się sfinansowanie doniosłego w dziedzinie tkactwa patentu na wynalazek Jana Szczepanika i stworzenie Towarzystwa akcyjnego kapitałem wyłącznie polskim; zysk, osiągnięty z tego interesu, jako jeszcze niezupełnie rozwikłanego, nie został objęty obecnym bilansem i będzie dopiero później uwzględniony. Sprawozdanie przechodzi wreszcie poszczególne działy Banku i wykazuje rozwój oddziału towarowego, drzewnego i melioracyjnego.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabrał głos adwokat dr Władysław Czajkowski z Przemyśla i zażądał kilku wyjaśnień, których mu udzielali: naczelnik rachunkowości p. Bolesław Antoniewicz i prezes p. Julian Tołłoczko.

Następnie na porządek dzienny obrad weszła sprawa, niejako osobistej natury, między Bankiem a pp. Rayskimi, właścicielami dóbr Świdnik, którzy w listach otwartych i artykułach w niektórych pismach zarzucali Bankowi galicyjskiemu, że stał się przyczyną ich ruiny majątkowej. — W omawianiu tej sprawy zabierali głos pp.: dr Paszkowki, Andrzej hr. Potocki, Schütz i Leszek Wiśniowski, który wyjaśnił, że Bank oświadczył gotowość wycofania się z interesu, byle pp. Rayscy zwrócili mu wyłożone wydatki. — Mowca zakończył zapewnieniem, że Bank zawsze jeszcze jest gotów do polubownego załatwienia sprawy.

Poczem na wniosek zarządu, przedłożony przez dyr. Morelowskiego, zgromadzenie uchwaliło następujący podział czystego zysku: 1) na wypłacenie 5% dywidendy 250.000 koron; do funduszu rezerwy zwyczajnej 12.000 koron (zamiast 2.177 koron, wedle § 39 statutu); 3) na wypłacenie tantyem 6.531 koron; 4) do funduszu dyspozycyjnego Rady zawiadowczej 1.000 koron; 5) do funduszu pensyjnego urzędników i sług 5.000 koron; 6) do funduszu rezerwowego Związku kredytowego 2.000 koron; 7) pozostałą resztę 17.011 koron przeniesiono na rok następny.

Następnie przystąpiono do wyborów. Do Rady zawiadowczej wybrani zostali pp.: dr Wilhelm Binder, hr. Andrzej Potocki, Ludwik Baldwin Ramułt, Franciszek Słęk; — do komisyi rewizyjnej wybrani pp.: Tadeusz Onyszkiewicz i Henryk Stryk; jako zastępca p. Adolf Gläser.

Zgromadzenie zamknął prezes p. Tołłoczko po godzinie 6 wieczorem.

Z powiatowej Kasy chorych w Krakowie. Wczoraj w niedzielę o godz. 9 rano odbyło się doroczne ogólne zgromadzenie delegatów i reprezentantów powiatowej Kasy chorych wobec licznego grona zebranych osób, pod przewodnictwem prezesa Kasy J. Bociańskiego i w obecności komisarza rządowego p. Gadomskiego. Z odczytanego sprawozdania za r. 1900 dowiadujemy się, że ogólny przychód kasowy wynosił 54.960 koron 60 h., a fundusz rezerwowy z końcem roku wynosi 32.281 koron 98 h., co świadczy o sumiennej gospodarce zarządu.

Wkładki od członków Kasy wynosiły 14.050 koron 15 h., a wydatki na zasiłki chorym, lekarstwa, szpitale, lekarzy i koszta pogrzebów wynosiły 16.772 kor. 76 h.

Sprawozdanie to przyjęto i zatwierdzono, a zarządowi udzielono absolutoryum z czynności, wyrażając jednozgodnie podziękowanie za sumienną i skuteczną pracę koło rozwoju Kasy.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego na następny okres dwuletni. Wybrani zostali do zarządu ze strony robotników: Bojdak Jan, Cygankiewicz Władysław, Gorycki Paweł, Morawski Juliusz, Odrzywolski Franciszek i Ostrożny Antoni. Ze strony pracodawców: Bociański Jan, Kapeluer Markus i Kołodziejczyk Władysław. Do wydziału nadzorczego ze strony robotników: Biernacik Jakób, Korczyński Idzi, Lepiarski Antoni, Paluch Michał. Ze strony pracodawców: Śmikiewicz Jan, Cendrowski Stanisław.

Do sądu polubownego ze strony robotników: Etinger Aron, Kaczorowski Tomasz, Nawrocki Wojciech, a z całego zgromadzenia: Niedzielski Antoni i Żurawski Aleksander. Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos komisarz rządowy, aby oznajmić zgromadzonym, iż jako referent Kasy z zadowoleniem podnieść musi sumienne i energiczne postępowanie zarządu Kasy, a będąc od dłuższego czasu referentem Kasy, nie zauważył nigdy jakiegokolwiek przekroczenia ustawy lub statutu, natomiast stara się zarząd w granicach ustawy, aby członkom Kasy przysporzyć korzyści, czego najlepszym dowodem podwyższenie świadczeń o 10% od 1 lipca 1900 roku i utworzenie stałego funduszu zapomogowego, z którego korzystają byli członkowie Kasy, którzy wskutek nieuleczalnej choroby popadli w stan ubóstwa, i ma nadzieję, iż i nowoobrany zarząd tąsamą drogą postępować będzie. Wkońcu p. przewodniczący podziękował za liczny udział, a gdy nikt więcej głosu nie zabierał, zamknął o godz. 11 zgromadzenie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Warszawa, 29 kwietnia. W tutejszem rosyjskiem Towarzystwie naftowem odkryto wielkie defraudacye. Spostrzeżono brak 40.000 pudów (około 650.000 kilogr.) ceseryny, co miało przedstawiać wartość 60.000 rubli. Dyrektor Towarzystwa uciekł, a następnie odkryto dalsze jeszcze defraudacye na kwotę 100.000 rubli.

Wiedeń, 29 kwietnia. Sąd honorowy zwołany na życzenie p. Voelkla w jego sprawie z p. Wohlmayerem, a złożony z posłów Baernreithera, Gniewosza Horicy i Tschana, wydał następujące orzeczenie: „Podpisani oświadczają, że na podstawie przedstawionych im faktów i po zbadaniu protokołów owego wypadku, z którego zrobiono zarzut p. Voelklowi, nie mają powodu wątpić pod jakimkolwiekbądź względem o zdolności p. Wilhelma Voelkla do dania zadośćuczynienia *(Satisfaktionsfähigkeit)*.

Wiedeń, 29 kwietnia. Żona tutejszego przemysłowca i posła do Rady państwa J. Kinka (niemieckiego postępowca) słuchana w jakimś procesie, odezwała się w sposób, który sędzia uznał za obrazę majestatu, kazał więc jej słowa zaprotokołować, wskutek czego wytoczono jej śledztwo karne o obrazę majestatu. Cesarz, dowiedziawszy się o tem, z mocy swej władzy kazał zawiesić śledztwo.

Wiedeń, 29 kwietnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie reprezentantów towarzystw akcyjnych celem naradzenia się, jakieby kroki poczynić należało przeciw zbytniemu obciążeniu podatkowemu towarzystw akcyjnych. W obradach tych między innymi wziął udział dyr. Banku hipotecznego ze Lwowa p. Lazarus, a do komitetu wykonawczego zostali wybrani pp.: Otton Brummer, dyrektor Towarzystwa naftowego i dyr. Kuczyński z Borysławia.

Praga, 29 kwietnia. Jak słychać, poseł Forst z powodu nieporozumień z klubem młodoczeskim złożył mandat.

Bukareszt, 29 kwietnia. Jeden z największych hurtowników zbożowych w Braile, Carnevali, zastrzelił się. Powodem samobójstwa wielkie straty majątkowe.

Berlin, 29 kwietnia. W politycznych kołach krążą wieści o przesileniu gabinetowem. Rząd ma zająć energiczniejsze stanowisko wobec agraryuszy. Nawet *„Hamb. Nachrichten“* podają, że minister finansów Miquel i minister rolnictwa Hammerstein mają wkrótce ustąpić, a nawet co więcej, że kanclerz hr. Bülow niebawem poda się do dymisyi i wskazują na ambasadora w Konstantynopolu barona Marschalla, jako na jego następcę.

Frankfurt, 29 kwietnia. Szkodę zrządzoną przez wybuch zgłoszono w Towarzystwach ubezpieczeń na 15 milionów marek.

Petersburg, 29 kwietnia. Minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff otrzymał od prezydenta Loubeta wielki krzyż legii honorowej.

Rzym, 29 kwietnia. „Patria“ donosi, że kardynał-sekretarz stanu Rampolla podać się miał do dymisyi i że następcą jego będzie kardynał Ferrata. „Italia“ jednak zapewnia, że wieści o rzekomem ustąpieniu kardynała Rampolli są mylne.

Paryż, 29 kwietnia. „Rappel“ donosi, że Bresci, morderca króla Humberta, zwaryował w więzieniu skutkiem nieludzkiego obchodzenia się z nim i niedostatecznego pożywienia.

Paryż, 29 kwietnia. Ubiegłej nocy włamało się kilku ludzi do biur amerykańskiej „Express-company“, zamordowało dozorcę murzyna i rozbiło następnie zapomocą dynamitu kasę żelazną, z której zabrali 21.000 fr.

Pekin, 29 kwietnia. Pociąg kolei Pekin-Tientsin wykoleił się w pobliżu stacyi Lofa. 11-stu Chińczyków zabitych, a dwóch Amerykanów i 40 Chińczyków jest rannych.

Sytuacya.

Wiedeń, 29 kwietnia. „Sonn- u. Montags Ztg“ dowiaduje się ze sfer parlamentarnych, że jakkolwiek obecnej sytuacyi zbyt pesymistycznie oceniać nie można, przecież nie należy wyczekiwać, aby przedłożenia inwestycyjne załatwione być mogły wcześniej, niż w jesieni.

Zdaniem tego dziennika, zany artykuł „Nar. Listów“, omawiający rzekome intrygi Koła polskiego, prowadzone na spółkę z czeską większą własnością, wywołać miał w sferach polskich wielkie oburzenie. Wiadomości tej „Nar. Listów“ zaprzeczają z Koła polskiego, gdyż właśnie między Kołem a feudalną szlachtą czeską panować mają naprężone stosunki.

Wiedeń, 29 kwietnia. Z kół czeskich wydano komunikat, prostujący doniesienie pism wiedeńskich i praskich, jakoby konserwatywna wielka własność judziła Młodoczechów przeciw rządowi. W tej sprawie na wniosek hr. Palffyego odbyła się dziś konferencya reprezentantów wielkiej własności i Młodoczechów, na której stwierdzono, że owe pogłoski są bezzasadne.

Praga, 29 kwietnia. Pomimo oświadczenia dra Engla, że nie przyjmie mandatu do Rady państwa, postawił młodoczeski komitet wyborczy jego kandydaturę z V kuryi II okręgu Smichów-Kladno, w którym wybrano przy pierwszych wyborach Kiofacza.

Natomiast organ Klofacza powołuje się na rezygnacyę Engla i poleca kandydaturę dziennikarza Choca z tego okręgu.

W sprawie kanałów wodnych.

Wiedeń, 29 kwietnia. Przedłożenie kanałowe nie zostało na ostatniem posiedzeniu bez pierwszego czytania przekazane komisyi, albowiem czescy radykali i hr. Carish założyli protest przeciw skróconemu traktowaniu. Więc pierwsze czytanie w takim tylko razie mogłoby być opuszczone, gdyby protesty te z protokółu zostały cofnięte.

Berno, 29 kwietnia. Wczoraj odbył się w sali obrad Sejmu morawskiego wiec w sprawie kanałów wodnych w Galicyi. Na wiecu wyrażano się z ogromnemi pochwałami dla Rady państwa i rządu za podjęcie tej akcyi. Pos. Menger mówił o ekonomicznem znaczeniu kanałów wodnych, — a po dłuższych obradach uchwalono rezolucyę, żądającą budowy kanału Dunaj-Morawa-Odra.

Denuncyacya na profesora.

Budapeszt, 29 kwietnia. Na posiedzeniu Sejmy wniósł hr. Zichy do ministra oświaty interpelacyę, denuncyującą profesora uniwersytetu, Juliusza Pücklera, jakoby zaszczepiał z katedry w umysłach i sercach młodzieży teorye anarchistyczne.

Budapeszt, 29 kwietnia. Słuchacze profesora Pücklera, przeciw któremu wystąpił hr. Zichy, postanowili urządzić mu owacyę z równoczesnem wręczeniem adresu. W chwili jednak, gdy to zamierzali uczynić, wpadli do sali studenci, należący do frakcyi klerykalnej z okrzykiem: „Precz z Żydami!“ i w ten sposób udaremnili owacyę. Prof. Pückler zawiesił na dziś wykłady.

Delcassé w Petersburgu.

Petersburg, 29 kwietnia. Delcassé został w sobotę przyjęty na posłuchaniu przez carową wdowę w Gatczynie, poczem wieczorem odjechał do Paryża, żegnany na dworcu przez hr. Lambsdorffa oraz innych ministrów rosyjskich.

Petersburg, 29 kwietnia. „Journal de St. Pétersburg“ zaznacza w osobnym artykule, że francuski minister spraw zagranicznych, Delcassé, spotkał się w urzędowych i towarzyskich kołach Petersburga z jaknajlepszem przyjęciem.

Rosyjskie sfery urzędowe z całem uznaniem przyjmują do wiadomości działalność tego ministra, skierowaną do utrwalenia przymierza rosyjsko-francuskiego, które przyczyni się do zapewnienia pokoju na całym świecie.

Strejk zamierzony.

Paryż, 28 kwietnia. Do godziny 11 wiadomość wyniku głosowania górników węglarskich dało taki rezultat, że większość kopalni oświadczyła się za strejkiem generalnym. Dalszego przebiegu głosowania oczekują tu z wielkiem zainteresowaniem.

Paryż, 29 kwietnia. Wedle wiadomości, jakie tu nadeszły do godziny 3 rano, przy głosowaniu w rozmaitych zagłębiach węglowych 22.000 głosów oświadczyło się za powszechnym strejkiem, 14.000 głosów zaś przeciw strejkowi. Z niektórych zagłębi brakuje dotąd wyniku głosowania.

Skoro wynik tego głosowania został wiadomy, ministrowie Millerand i Baudin, bawiący na Riwierze, powrócili natychmiast do Paryża i objęli urzędowanie.

Zajścia na granicy serbsko-tureckiej.

Belgrad, 29 kwietnia. Żołnierze tureccy przekroczyli granicę pod Kurszumlia i zabili kaprala serbskiego.

Belgrad, 29 kwietnia. Donoszą tu, że skutkiem prześladowań ze strony tureckiej przeszło 40 rodzin opuściło starą Serbię, chroniąc się do królestwa serbskiego.

† Izaak Issakowicz

orm. kat. arcybiskup lwowski.

Wszystkie trzy stolice arcybiskupie w kraju naszym po kolei w czasie krótkim śmierć opróżniła, bo zaledwo zasieli jako nowi arcypasterze na tronach grecko-katolickiej metropolii lwowskiej ks. Szeptycki, a rzymsko-katolickiej ks. Bilczewski, gdy oto dzisiaj otrzymaliśmy ze Lwowa żałobną wiadomość o zgonie ormiańskiego arcybiskupa ks. Izaaka Issakowicza, jednego z najszczerzej oddanych społeczeństwu i najpopularniejszych kapłanów, jacy byli, ascetę w sposobie życia, kaznodzieję i mowcę, który darem wymowy Skargę przypominał.

Dobiły go ostatnie wypadki bankowe, a właśnie dziś pomieściliśmy w kronice pocztą nadesłaną korespondencyę o jego zachorowaniu. Zanim jednak ujrzała ona światło dzienne, nadeszła żałobna wieść o śmierci.

Ks. Izaak Issakowicz urodził w dniu 6 czerwca 1824 w Łyścu w Galicyi. Po ukończeniu studyów teologicznych był proboszczem i dziekanem w Stanisławowie. Arcybiskupem został dnia 2 maja 1882 r. Dożywotnim członkiem Izby panów został 14 grudnia tego samego roku. — Tytuł radcy tajnego otrzymał w roku 1890.

Gdziekolwiek tylko był polski posterunek patryotyczny zagrożony, gdzie tylko trzeba było w ciężkiej nowej walce narodowej słowa pociechy, tam wszędzie stawiał się ś. p. ks. Isakowicz za co nieraz ciężkie chwile przechodzić musiał dzięki wymówkom ze stron rządowych konserwatywnych i klerykalnych. Jaką się w zamian cieszył w całym kraju świadczy to, że wprost trudno wyliczyć te miasta, których honorowym obywatelem, począwszy od Lwowa był ks. arcybiskup.

Cześć jego pięknej i czystej pamięci!

O ostatnich chwilach ś. p. ks. arcybiskupa Isakowicza otrzymujemy następujący telegram:

Lwów, 29 kwietnia. Ks. arcybiskup ormiański Issakowicz umarł dziś o godzinie 10 minut 55. Około godziny 10 zauważono u niego polepszenie. Wtedy ks. arcybiskup zwrócił się do otoczenia z życzeniem rozmowy z namiestnikiem. Hr. Piniński przybył natychmiast, a ks. Issakowicz rozmawiał z nim o ks. Mardyrosiewiczu i wyraził się: „Niechaj mu Bóg przebaczy! Ja o tem nic nie wiedziałem!...“

Pod koniec wizyty namiestnika zebrali się około łoża arcybiskupa lekarze: dr Gluziński, dr Borzęcki i dr Sobolewski. Skonstatowali polepszenie znaczne i naznaczyli konsilium na 12 w południe. Ks. Isakowicz nie doczekał się go już jednak.

Po odejściu obcych chory wypił filiżankę rosołu i na chwilę jakby znurzony zamknął oczy. Wnet je jednak otworzył i odezwał się do siebie: „Smutne to! Przez całe życie starałem się być uczciwym i nie spodziewałem się, że przed śmiercią doznam takiej zgryzoty!“

Następnie zapytał dr Borzęckiego co mówią lekarze? Zapytany uspokajał go, gdy nagle ks. arcybiskup utracił mowę. Ostateczna agonia trwała 10 minut. Ks. Issakowicz umarł na rękach dr. Borzęckiego.

Dzwony katedry ormiańskiej doniosły swym żałobnym dźwiękiem o tym smutnym fakcie. Przed katedrą ormiańską zebrały się tłumy ludzi.

Ksiądz kanonik Dawidowski zajął się wystylizowaniem telegramów do wszystkich miast, których honorowym obywatelem był ks. Issakowicz, służba zajęła się myciem ciała zmarłego i przybraniem do trumny. Do środy zwłoki spoczywać będą w mieszkaniu, we środę wieczorem przeniesione będą do katedry, pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Księdza Moszora zawiadomił umierający, że potwierdza swój testament sporządzony przed laty, a uznaje uniwersalną spadkobierczynią siostrzenicę swoją Albinę Rozwadowską. W piśmie owem ks. Issakowicz prosił, żeby ruchomości po nim nieopieczętowywano, bo niema żadnych wątpliwości co do spadkobierstwa. Kapitułę zaś prosi, aby zajęła się wyłączeniem przedmiotów, będących własnością kapituły.

Poza ruchomościami jednak ks. arcybiskup nie pozostawił żadnego majątku; powiadają, że pozostało po nim wszystkiego 150 złr.

„Wieńców na trumnie żadnych składać nie pozwalam — pisze zmarły w ostatnim swoim liście — jam jest bowiem skromny proch tylko i skromnym prochem do ziemi powrócę. Nie stać mnie na pogrzeb, znajdą się jednak może miłosierni Józefowie z Arymatei, którzy ciało moje po chrześcijańsku pogrzebią. To jest ostatnie rozporządzenie mojej woli“.

Prezydent miasta zwołał z powodu zgonu ks. arcybiskupa Issakowicza delegatów na posiedzenie na jutro południe, Rada miejska zaś we środę odbędzie posiedzenie celem uczczenia pamięci zmarłego, jako honorowego obywatela miasta Lwowa. Wydział krajowy jutro odbędzie sesyę dla uczczenia pamięci zmarłego.

Jest publiczną tajemnicą, że następcą zmarłego na stolicy arcybiskupiej będzie ks. kanonik Teodorowicz.

Rozruchy robotnicze we Lwowie.

Lwów, 29 kwietnia. Dziś wydarzyły się w naszem mieście rozruchy, które przybrały rozmiary wprost niepamiętne i urosły wprost do znaczenia małej rewolucyi.

Mianowicie już od godziny 9 rano zaczęli się w rynku przed ratuszem gromadzić robotnicy pozbawieni pracy, lub tacy, którzy w poniedziałek nie pracują. Wznoszono okrzyki przeciw magistratowi. Wreszcie deputacya pozbawionych pracy udała się do prezydenta, który uspokajał petentów i przyrzekł dać odpowiedź w południe po porozumieniu z Wydziałem krajowym i namiestnictwem.

Z przed ratusza tłum ruszył przez ulicę Krakowską na plac Strzelecki, gdzie zbombardował kamieniami i zrabował kilkanaście straganów z chlebem. Ruszono na Wysoki Zamek, a z powrotem formalnie w gruzy rozniesiono jakiś sklepik z wiktuałami. Popod namiestnictwo, przez plac Bernardyński tłum ruszył ku hotelowi Żorża, gdzie powybijał olbrzymie szyby wystawowe i przeciskając się ulicą Krętą powybijał szyby lustrzane w pasażu Mikolasza. Na całej Chorążczyźnie wybito niemal wszystkie szyby co do jednej.

Inny tłum demonstrantów wybijał szyby w środku miasta, uzbrojony w pałki, drzazgi odłupane z desek lub kamienie.

Z większych szyb wystawowych wybito w składzie krawieckim na placu Maryackim, u braci Wrońskich u jubilera Dąbrowskiego, u radnych miejskich: księgarza Gubrynowicza, kupca Bardasza i introligatora Getritza, dalej we wszystkich sklepach koło katedry od Chrząstowskiego aż Neuwelda w Rynku.

W ulicy Trybunalskiej powybijano szyby w składach mebli i w sklepie galanteryjnym Weina, tak samo przy placu św. Ducha i dalej stąd ku rynkowi. Na Chorąszczyźnie wybito szyby wystawowe w Administracyi „Kuryera“, w handlu kolonianym Zadurowicza, 18 szyb wystawowych w kawiarni Schneidra i w cukierni Litwińskiego.

Policya była zupełnie bezczynną. Policyanci wprost uciekali przed demonstrantami, a kiedy jedna z redakcyj zapytała telefonicznie dyrekcyę policyi o rozmiary rozruchów, odpowiedziano: „Co? gdzie? My o żadnych rozruchach nie wiemy!“

Dopiero koło odwachu stojący tam oficer z kilkunastu żołnierzami usiłował zastąpić drogę tłumom.

Tłum jednak mimo najeżonych bagnetów nie dał się powstrzymać i dalej popłynął.

Na Chorążczyźnie spotkano majora 30 p. p. jadącego konno i rzucono się na niego. On jednak dobył szabli, a wnet pospieszyli mu z pomocą z pobliża forysice wojskowi i pomogli się schować do jednej z bram.

Przy placu Bernardyńskim spotkano furgon wojskowy z chlebem i w jednej chwili go rozchwytano.

Wiele osób jest ciężko raunych kamieniami. Demonstrantów było co najmniej 3000, a pomiędzy nimi wiele kobiet.

O wywołanie rozruchów socyalni demokraci obwiniają Breiterowczyków, a Breiterowczycy socyalnych demokratów.

W „Sile“ dowiedziano się o rozruchach, kiedy już one były w całej pełni i wszystkie usiłowania ich powstrzymania były bezowocne. Mimo to pp. Wittyk i inż. Mokłowski udali się natychmiast w tłum, uspokajali i poszli do prezydenta z żądaniem, aby dał przecież jakąś stanowczą odpowiedź co do dostarczenia pracy. Prezydent odpowiedział, że wpierw musi zbadać, ile miejsc wolnych jest przy tramwaju elektrycznym i w gazowni.

Następnie udała się deputacya do namiestnictwa dokąd tłum odprowadził ją wśród okrzyków: „Chleba i pracy“. Przed namiestnictwem tymczasem skonsygnowano policyę.

Namiestnik przyjął deputacyę i oświadczył, że uda się natychmiast do dr. Koerbera o przyspieszenie robót około budowy dworca i Biblioteki uniwersyteckiej. Namiestnik zwołał też konferencyę starostw: żydaczowskiego, żółkiewskiego, grodeckiego i lwowskiego w sprawie energicznego zajęcia się robotami publicznemi w tych powiatach.

Inżynier Mokłowski imieniem partyi ze swej strony telegrafował do dra Koerbera.

Obecnie patroluje po mieście wojsko, które strzeże gmachów rządowych, a zwłaszcza namiestnictwa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej
Wiedeń, 29 kwietnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—

Obwieszczenie.

C. k. Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie rozpisuje **rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa dobudowy do gmachu rządowego Sądu krajowego i Sądu kraj. wyższego w Krakowie.**

Ogólna suma kosztorysu wynosi 81.000 koron. — Wadyum 5%.

Oferty **do 15go maja 1901 r.**

O bliższych warunkach można powziąć wiadomość z obwieszczenia znajdującego się w „Gazecie Lwowskiej“ i w Sekretaryacie Prezydyum Sądu wyższego w Krakowie. 1160 2 3

Kraków, dnia 22 kwietnia 1901.

EDYKT LICYTACYJNY.

Wskutek uchwały z d. 4 marca 1901 r. L. 423/00 sprzedane będą **13 maja 1901 r.** o godz. 10ej przed południem **w Zelczynie** przy Skawinie — w drodze publicznej licytacyi: **Urządzenie domowe, meble, odrwa, konie, świnie, urządzenia gospodarcze, słoma, siano, zboże itp.**

Przedmioty te można oglądać 13 maja 1901 r. od 8ej do 10ej przed południem w Zelczynie na miejscu.

C. k. Sąd powiat. w Skawinie,

21 kwietnia 1901 r. 1162 2 5